



Maria Leska z d. Woźniak

część IV z IV

Sygnatura notacji: **N0089**

Data urodzenia: **14.07.1921 r.**

Data nagrania: **15.17.10.2007 r.**

Miejsce nagrania: **dom świadka, Warszawa, Polska**

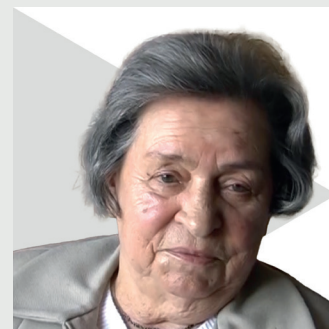
Prowadzący/y rozmowę: **Leszek Rysak, Krzysztof Wyrzykowski**

Czas nagrania: **część I: 58 min, część II: 43 min, część III: 18 min,**

Format nagrania: **video**

część IV: 12 min

Język nagrania: **polski**



TRANSKRYPCJA



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

Mówiła pani, że opowiadał mąż o tych swoich podróżach i o różnych dramatycznych sytuacjach, które czasami mu się przydarzały, tak?

Maria Leska: No zdarzały mu się. Ale on nie miał takiego współżycia z Niemcami, bo to było... Znaczący z tego, co ja wiem, oni nie byli tacy rozmowni bardzo i to było łatwe, a tym bardziej, że mąż w ogóle w charakterze ma to, że on jest milczący i oszczędny w słowach. Tak że to, co pan mówi, jakieś przyjęcia czy coś, no mogły się zdarzać, byli ludzie milczący, ale chcę panu powiedzieć taką rzecz, która zupełnie jest na marginesie, czy mąż był odważny i czy miał uczucie strachu. Mnie się wydaje, że uczucie strachu to jest czymś, co paraliżuje i wtedy już człowiek nie będzie sobą, nie będzie mógł normalnie żyć. Ale mąż na przykład, będąc już człowiekiem siedemdziesięcioletnim, nie latając samolotem od pięćdziesięciu lat mniej więcej, miał taką propozycję. W Kole Seniorów Lotnictwa warszawscy lotnicy zaproponowali, że seniorzy lotnictwa zaproszeni są do polatania. „I mąż...” – pyta się, „Czy mąż poleciał sam?”, on mówi: „Tak”.

Znaczący kto pyta męża?

Maria Leska: Instruktor pyta. A on mówi: „Tak”. I był zachwycony tym. I nie miał zupełnie uczucia strachu...

Ale co, pozwolono mu wystartować tym samolotem, tak?

Maria Leska: Tak. I poleciał. A lotnicy, którzy mieli po pięćdziesiąt parę lat i już kilka lat przerwy, już nie polecieć, już się bali. Tak że to jest sprawa... Wystartował, wylądował i wszystko się szczęśliwie... I był zachwycony. Cały w skowronkach wrócił do domu.

Dobrze, a jeszcze wracając do czasów okupacji, między innymi pani mąż, o ile wiem, wytyczał szlaki dla kurierów, w tym dla znanych takich postaci, prawda?

Maria Leska: Tak. Dla Nowaka, dla Lerskiego...

Dla Nowaka Jeziorańskiego, tak?

Maria Leska: Tak. I dla Lerskiego, który później też... o nim było dosyć głośno. Nie wiem jak Karski, to tego nie potrafię powiedzieć, ale z tych dwóch księżek to wiem, że oni jeździli tymi szlakami. No to było bardzo ważne, dlatego że nie ma tak, żeby można pojechać w nieznane zupełnie, nie wiedząc...

Gdzie się ma zgłosić?

Maria Leska: Gdzie ma się zgłosić, gdzie ma być, i to jednak bardzo ważne było. No i to mu się udało, to mu się bardzo dobrze udało. A taka przygoda to była ze Spieczyńskim, z którym szli...

Kto to był Spieczyński?

Maria Leska: Spieczyński był jedną z czterech osób, które współpracowały z mężem przy wytyczaniu tych szlaków w przejściu... To był dawny pracownik kontrwywiadu, przedwojenny. No i tam nawet przez pewien czas to bali się, że może go ktoś poznać, ale nie poznał go nikt, i też jeździł. No i ze Spieczyńskim umawiali się, a Spieczyński grał rolę barona.

A, w czasie tych wyjazdów?

Maria Leska: W czasie tych wyjazdów.

Pani mąż był generałem Wehrmachtu?

Maria Leska: Tak.

A tamten baronem?

Maria Leska: Baronem.

No i? Co tam się zdarzyło?

Maria Leska: No i na przykład kiedyś spóźnił się pociąg, którym przyjechał mąż do Paryża, i myśli, co będzie, jeżeli nie spotka się, bo nie umówili się na żadne dodatkowe jakieś spotkanie. Tymczasem pan Spieczynski poradził sobie w ten sposób, że na tablicy takiej informacyjnej w holu hotelu napisał, że baron taki i taki czeka na generała takiego, takiego gdzieś tam, w określonym miejscu. Tak że, no mieli zagrania.

A potem pani mąż brał udział w Powstaniu Warszawskim.

Maria Leska: Tak. Jeśli chodzi o Powstanie Warszawskie, to Komenda Główna i szczególnie wywiad, ale w ogóle Komenda Główna, miała nie brać bezpośredniego udziału w Powstaniu. Ale mąż dowiedział się o Powstaniu, rano już wiedział, i zdecydował że jednak Powstanie nie może się obyć bez niego. A ponieważ zajmował się wywiadem, więc wiedział o tym, że na placu Trzech Krzyży, to znaczy w Alejach Ujazdowskich, jest [niezrozumiałe] Kommando, która go szczególnie interesowała jako organizacja niemiecka, i wobec tego zdecydował, że jeżeli już ma być Powstanie, to najpierw musi się dowiedzieć, co oni tam naprawdę mają.

A co to było za biuro?

Maria Leska: [niezrozumiałe] Kommando to jest... jak panu powiedzieć, organizacja wywiadowcza, wojskowa organizacja wywiadowcza.

Niemiecka.

Maria Leska: Niemiecka. Oni mieli siedzibę... Tu zresztą jest narysowany ten...

Czyli ze zrozumiałych względów jego jako oficera kontrwywiadu to bardzo interesowało?

Maria Leska: Interesowało i doszedł do wniosku, że jeżeli już ma brać udział w Powstaniu, to wybierze sobie, no i chciał najpierw dowiedzieć się, kto tam jest dowódcą, ale okazuje się, że nie ma dowódcy ani w ogóle ten odcinek, Plac Trzech Krzyży i Aleje Ujazdowskie, nie były objęte mapą tych odcinków, i wobec tego zdecydował, że stworzy. I rzeczywiście stworzył, i to...

Oddział, tak?

Maria Leska: Oddział. Z amatorów, ochotników.

Czy wtedy miał pseudonim „Bradł”?

Maria Leska: Zawsze miał ten pseudonim „Bradł”, bo to był pseudonim... Znaczy bardzo wcześniej. Bo on używał

nazwiska Juchniewicz, nie Leski, a pseudonim „Bradł” to polegał na tym... To było wymyślone przez chyba „Agatona”, albo jeszcze wcześniej, ale chyba przez „Agatona”, bo oni nadawali swoim dowódcom, czy w każdym razie tym kierowniczym stanowiskom, pseudonimy takie jak od niemieckich firm albo niemieckich nazwisk. I jakaś taka firma była, gdzie był właśnie „Bradł”, i tam ktoś wymyślił, że to będzie akurat bardzo dobry pseudonim, i tak został, i ten pseudonim już został przy nim na stałe, jakkolwiek miał wiele pseudonimów, tylko mniej jakoś używanych, a ten stosował i... No i w związku z tym zorganizował ten oddział, w którym zaatakował na Placu Trzech Krzyży... [niezrozumiałe] Kommando. I zdobył. No i wtedy ten oddział mokotowski, czy Śródmieście, zorganizowało, też zresztą z pracowników Komendy Głównej AK, taki batalion, którego dowódcą był Cergowski, „Szczurek” Cergowski, Jan, i były trzy kompanie. Ale najpierw to mąż sam zorganizował oddział, którym to [niezrozumiałe] Kommando zdobył, bo bardzo mu zależało, i okazuje się, że niewiele tam, jeśli chodzi o dokumentację, natomiast więcej broni tam, mieli sporo broni i tam to zdobyli.

Czy krzyż Virtuti Militari, który po wojnie mąż otrzymał...

Maria Leska: Nie po wojnie.

Nie?

Maria Leska: On otrzymał w czasie wojny, w czasie Powstania.

Tak?

Maria Leska: Tak. A to właśnie, czy to było związane z tym atakiem... Na „Imkę”. Chyba na „Imkę”, bo nie chcę powiedzieć... Albo na Sejm, bo oni tam mieli te kilka... Nie chcę po prostu przywiązać... ale chyba chodziło o Sejm. Bo to tam, w tym rejonie, działał ten oddział... Więc on tam dostał trzy razy Krzyż Walecznych...

Za te działania?

Maria Leska: Za te działania na tym terenie, i Virtuti Militari. I to właśnie w czasie Powstania. – Tak że nie po wojnie.

Czyli musiał dokonywać niezwykłych czynów?

Maria Leska: No, bo właśnie była taka... Po prostu jest bardzo dużo oświadczeń ludzi, którzy byli z nim, którzy bardzo o nim pozytywnie świadczą jako i o dowódcy, jako o człowieku opanowanym, który nie narażał ludzi na niebezpieczeństwo i doskonale organizował te wszystkie akcje. Tak że był bardzo bojowy, a przede wszystkim spokojny zawsze. Opanowany.

Opanowany. Proszę pani, skończyła się wojna i pani mąż chciał działać...

Chciał działać dla Polski, jak zwykle. Jak zwykle chciał działać dla Polski i chciał zrobić wiele.